

Promocja Kalendarza Beskidzkiego

Data publikacji: 27.01.2013 12:10

Na Zamku w Cieszynie zorganizowano spotkanie z Redaktorem Naczelnym oraz niektórymi autorami, którzy stworzyli tegoroczny Kalendarz Beskidzki

Wznowiona trzy lata temu po siedmioletniej przerwie przez Towarzystwo Miłośników Bielska Białej i Podbeskidzia (od 1960 roku do 2004 kalendarz wydawało Towarzystwo Miłośników Ziemi Bielsko-Bialskiej) publikacja zasługuje na szczególną uwagę mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, i to obydwu jego rozdzielonych rzeką Olzą części. Kalendarz Beskidzki swym zasięgiem obejmuje bowiem szeroko rozumianą ziemię beskidzką, od rzeki Soły po Ostrawicę.

- Wspólnie z działaczami Towarzystwa i panią poseł Grażyną Staniszewską postanowiliśmy, że będziemy wydawać kalendarz o Ziemi Beskidzkiej traktowanej szerzej, łącznie ze Śląskiem Cieszyńskim po obu stronach – mówił podczas spotkania redaktor naczelny Kalendarza Jan Picheta przypominając, że na przykład pierwszy redaktor naczelny tego wydawnictwa pochodził z Bogumina. **- Już na początku Kalendarz Beskidzki tworzyli ludzie, którzy pochodzili ze Śląska Cieszyńskiego. Erwin Brożek urodził się w Hłownicy sto lat temu. A w Władysław Czaja, który był pierwszym redaktorem naczelnym pochodził z Bogumina** – wyliczał Jan Picheta.

To, jak wiele o Ziemi Cieszyńskiej znaleźć można na łamach kalendarza Beskidzkiego nie uszło uwagi Ewy Gołębiowskiej, dyrektor Zamku Cieszyn. **- Niesamowicie miłe dla Cieszyniaków jest, że kalendarz wydany przez Towarzystwo Miłośników Bielska Białej i Podbeskidzia wydało kalendarz, w którym jest tak dużo o Cieszynie i Ziemi Cieszyńskiej** – cieszyła się.

Zadziwiająca jest popularność, jakim cieszy się obecny rocznik Kalendarza Beskidzkiego. Pierwszych 500 egzemplarzy rozeszło się błyskawicznie. Konieczny był dodruk. najwyraźniej ciekawe tematy poruszone na łamach wydawnictwa połączone z wysokiej jakości szatą graficzną przyciągnęły tak liczną rzeszę czytelników. **- Jak człowiek jest młody, to mu się wydaje, że kalendarze są dla ludzi starych. Tymczasem często możemy w nich znaleźć informacje o kimś z nami związanym** – zauważyła Ewa Gołębiowska przyznając, że z wielkim zaciekawieniem przeczytała o ludziach, których знаła bądź osobiście, bądź z opowiadań. **- Nie miałam na przykład pojęcia o epizodzie cieszyńskim Jerzego Stuhra. Bardzo dziękuję, że mogłam o tym w Kalendarzu przeczytać. W dodatku wspomina profesora Kazimierza Gołębiowskiego, który jest bratem mojego teścia...**

Każdy z obecnych autorów opowiedział o najciekawszych sprawach towarzyszących zbieraniu materiałów do napisania swoich tekstów. Ponadto na spotkaniu obecni byli niektórzy członkowie rodzin opisywanych w Kalendarzu bohaterów. Była więc okazja do ciekawej dyskusji i zadawania pytań zarówno autorom, jak i ludziom związanym z opisywanymi historiami.

[Zobacz fotoreportaż>>>](#)

(indi)